# GAZETA KOŚCIELNA

**Przedpłata:**
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok IV. We Lwowie dnia 2. kwietnia 1896. Nr. 13.

## Przed tysiąc czterystu laty.

Francya katolicka obchodzi w bieżącym roku rzadki jubileusz; to też naczelny Pasterz Kościoła wyświadczył jej nadzwyczajną łaskę, przyznając narodowy odpust jubileuszowy, wyposażony przywilejami, których zwykle udziela się tylko przy jubileuszach całego Kościoła. Kardynał Langenieux, arcybiskup z Rheims, prosił Ojca św. o tę łaskę a Leon XIII. udzielił jej osobnem pismem.

Przedmiotem tej uroczystości jest chrzest Klodwika, króla Franków salijskich. Wiekopomnego aktu dopełnił w Rheims św. Remigiusz, biskup tego miasta, na Boże Narodzenie roku 496. Francuzi nie pozbyli się jeszcze szczególnego zaiste zapatrywania, jakoby Klodwik był królem francuskim, Merowingowie dynastyą francuską, a Frankowie Francuzami, choć znakomici historycy francuscy, jak Augustyn Thierry dawno już wykazali, że jest to fałsz historyczny. Za czasów Klodwika nie mogło być mowy o Francyi i Francuzach, bo ich wówczas nie było.

Gdy Frankowie w drugiej połowie piątego wieku wtargnęli do Gallii, zamieszkiwali ją zromanizowani Gallowie. Znalazły się więc w kraju dwa zgoła odmienne szczepy: podbici obywatele prowincyi rzymskiej, oddawna już będący chrześcijanami i zwycięscy Frankowie, jeden z głównych szczepów germańskich, hołdujący pogaństwu. Oba szczepy stanęły wrogo wobec siebie, a dopóki zdobywcy nie przyjęli chrześcijaństwa, nie mogło być mowy o ich złączeniu. Dopiero gdy Frankowie stali się chrześcijanami, rozpoczął się zwolna proces zespolenia Germanów z Romanami, którego wynikiem jest naród francuski. Francuzi dopiero około połowy dziewiątego wieku występują na widowni dziejowej jako naród a spisany przez Neidbarta tekst t. zw. przysiąg strasburskich (892) jest najstarszym pomnikiem języka francuskiego. Klodwik, przyjmując chrzest ze swym ludem, utworzył podstawę do późniejszego połączenia z Gallo-Romanami, do powstania narodu i państwa francuskiego. Na tem polega polityczne znaczenie chrztu Klodwika dla Francyi.

Był to zarodek jej późniejszego bytu. Gdy Klodwik przybył po chrzest św., biskup Remigiusz rzekł do niego: Mitis depone colla, Sicamber [1]), adora, quod incendisti, incende, quod adorasti", wskazując tem na ową zupełną zmianę myśli i czynu, której chrześcijaństwo żąda. Zapewne nie zaraz Klodwik do wymagań nowej religii się zastosował, ale nawrócenie się jego uważać należy jako szczere, bo wiele faktów świadczy, że chrześcijaństwo, po którem według słów Grzegorza z Tours oczekiwał „saeculi gloriam atque coelestis regni patriam", popierał usilnie i wspomagał, uznając w niem niezłomną podstawę dobra swojego państwa. Długo jednak u Klodwika i u nawróconego narodu Franków dwa prądy walczyły: dawny pogańsko-narodowy z nadużyciami i występnymi zwyczajami i nowy, chrześcijański z wymaganiami ścisłej moralności i reformatorskiem działaniem.

Ale doniosłość nawrócenia Klodwika sięga poza Francyą: jest ono zdarzeniem prawdziwie wielkiem, ważnem dla całego świata, stanowiącem epokę. Przez nie bowiem powstało pierwsze państwo chrześcijańskie w zasadzie i w każdym względzie, czem państwo zachodnio-rzymskie w całej pełni nie było nawet po Konstantynie. Przez nie powstało pierwsze państwo katolickie. Ostrogoci we Włoszech byli Aryanami, równie jak Wizygoci w Hiszpanii i południowej Francyi, Burgundowie i Wandalowie, a cesarze wschodnio-rzymscy, jak Zeno, ulegali wpływom herezyi. Klodwik wystąpił jako jedyny władca szczerze katolicki. Był to śmiertelny cios dla aryanizmu. Dlategoto współcześni chrzest Klodwika uważali za fakt niezmiernej doniosłości. Papież Anastazy II. w radości serca swego pisał do nawróconego króla: „Ucieszi, sławny i wspaniały synu, swą matkę i bądź jej żelazną podporą. Bo miłość u wielu ostygła a za poduszczeniem złych dzikie bałwany miotają nawą Kościoła a spieniona fala go chłosta. Lecz my ufamy wbrew wszelkiej nadziei i wielbimy Pana, który cię wyrwał z mocy ciemności i tak wielkiego księcia dał Kościołowi, aby go bronił i przeciw bezbożnikom obwarował przyłbicą zbawienia".

Wobec tego znaczenia chrztu króla frankońskiego nie dziwna, że tytuł „Rex Christianissimus" odnoszą jeszcze do Klodwika. Wykazać można jednak tylko tyle, że papieże przydawali ten tytuł Karolingom francuskim, tak że później stał się dziedzicznym, papież Pius II. uznał go jako dawny tytuł królów francuskich, a Paweł II. nadał go im formalnie.

Z nawrócenia Franków do Kościoła katolickiego wynikło najpierw nawrócenie zwyciężonych przez Klodwika Alemanów. Dalej wskutek rozprzestrzenienia władztwa frankońskiego na Niemcy zachodnie i południowe praca misyjna wśród szczepów germańskich doznała niezmiernego ułatwienia, a mianowicie ścisłe stosunki z dworem frankońskim były św. Bonifacemu wielkiem poparciem w jego dziele. Głównej tego zasługi nie można wprawdzie przypisywać Merowingom, lecz owemu rodowi, którego przedstawiciele najpierw jako faktyczni władcy, później już jako królowie z imienia rządzili Frankami, a który od swego najznakomitszego członka otrzymał imię Karolingów. Karolingowie także, a mianowicie Pepin i Karol W. jako narzędzia Opatrzności zapewnili papieżom samoistność terytoryalną, która jest ziemską podstawą ich wolności i niezawisłości w wykonywaniu apostolskiego urzędu. Nigdy prawie stosunek między *Sacerdotium* a *Imperium* nie zbliżył się tak do ideału, jak za pierwszych Karolingów a mianowicie Karola W.

[1]) Tak nazywano Franków Salijskich.

Ale nietylko pod względem religijnym, lecz także pod względem narodowym i politycznym założenie chrześcijańskiego państwa Franków miało wielką doniosłość. Od państwa frankońskiego później oddzieliło się państwo niemieckie: wielkość jego opierała się na wielkości państwa frankońskiego.

Gdy Frankowie zachodni stali się Francuzami, a państwo zachodnio-frankońskie Francyą, były jeszcze czasy, w których władcy i lud francuski wielce zasługiwali się Kościołowi katolickiemu i religii, usprawiedliwiając zaszczytne tytuły „króla arcychrześcijańskiego“ i „pierworodnej córy Kościoła“. Wspomnijmy tylko Ludwika św. i wyprawy krzyżowe.

Nastały jednak inne czasy; wszystko się zmieniło. We Francyi rządzą stronnictwa wrogie chrześcijaństwu, ale w Kościele katolicy francuscy zajmują zawsze miejsce niepoślednie a misye francuskie bezsprzecznie pierwsze są na świecie.

To też Leon XIII. przemawia do nich w liście, o którym była mowa na wstępie, z wielką miłością; we wspaniałych słowach sławi opatrznościową misyą Francyi a katolikom zaniepokojonym i niepewnym wśród trudnego położenia jasnem słowem wskazuje ich powinność.

Ojciec św. kreśli im prawdziwy plan boju, mówiąc: „Katolicy powinni się ocknąć i okazać się synami światła, tem bardziej nieustraszonymi i roztropnymi, że widzą koło siebie potęgę ciemną, która nastaje na zniszczenie wszystkiego, co dobre i święte; niezwalczoną siłą jedności powinni sobie wymusić szacunek wszystkich; z świadomością i rozwagą, stosownie do nauk, zawartych w naszych encyklikach, poruszać wszelki prawdziwy postęp społeczny; okazywać się wytrwałymi obrońcami i światłymi doradcami słabych i wydziedziczonych; stawać w pierwszym rzędzie tych, którzy wobec nieprzyjaciół wszelkiego porządku szczerze usiłują wywalczyć należne prawa odwiecznym zasadom sprawiedliwości i cywilizacyi chrześcijańskiej“.

Oto program. Ocknąć się i utwierdzić, bo wielu osłabło, zużyło się i zniechęciło. Stanąć na czele ruchu społecznego, i to w myśl zasad Ojca św., stanąć po stronie słabych i wydziedziczonych jako ich obrońcy i doradcy. Strzedz się odosobnienia i garnąć do siebie ludzi, którzy, choć nie są praktykującymi katolikami, gotowi do pracy szczerej i uczciwej, bo dusze ich chrześcijańskie, choć z pozoru inaczej się wydaje.

Zapamiętajmy sobie te słowa. Żyjemy wprawdzie w stosunkach odmiennych, ale mimo to przemówienie Ojca św. zawiera wskazówki, które z pożytkiem i u nas możemy zastosować.

## Z dziedziny homiletyki.

*(Wybór i układ myśli w kazaniu).*

„Si adhuc hominibus placerem, Christi servus non essem“ mówi św. Paweł (Gal. 1, 10); słowa te musi mieć przed oczyma każdy kaznodzieja, aby nie zapomniał nigdy, że nie powinien „podobać się ludziom, ale Bogu“, że nie powinien szukać oklasków i pochwał, ani też bawić słuchaczy swoim dowcipem lub ciekawemi historyjkami (jak dawniej działo się nieraz a pono dzieje się jeszcze tu i owdzie dzisiaj). Z drugiej jednak strony nie spełni on oczywiście swego zadania, jeżeli jego nauczanie wywoływać będzie przykre i zabójcze dla wszelkiej wymowy uczucie nudów, jeżeli nie będzie zajmującem i nie będzie się podobało: „Illum, qui est delectatione affectus, facile quo volueris duces; nemo flectitur, si moleste audit....... Volumus non solum intelligenter, verum etiam libenter audiri“, pisze św. Augustyn (de doctr. christ. l. IV. c. 25 i 11). Żeby zaś kazanie się podobało, musi posiadać zalety, które są właściwe samej tylko wymowie i polegają na stosownym wyborze myśli, na ich wyrażeniu i następstwie. Tu należy wystrzegać się przedewszystkiem owej systematycznej ścisłości i wyłączności, która znamionuje traktaty teologiczne i w ogólności książki naukowe. Mówiąc np. o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna, nie będzie zbaczał teolog w dziedzinę moralności, nie będzie wspominał o grzechach, o sądzie Boskim itd.; kaznodzieja zaś wybiera sobie jedną prawdę jako przedmiot główny, ale oświeca ją ze stron rozmaitych, potrącając przytem o przeróżne zjawiska ludzkiego życia, o nasze potrzeby i pragnienia, troski i nadzieje, błędy i mniemane cnoty. Ten sam wykład porządny, zwięzły i logiczny, który stanowi zaletę podręcznika, chybia zupełnie celu w kazaniu, bo nie uwzględnia właściwości psychicznych słuchacza i nie wywiera wpływu na jego wolę.

Jakim zaś sposobem można osnowę nauki urozmaicić („varietas delectat“), ożywić i zastosować do potrzeb słuchaczy, tego uczą nas mistrze wymowy. Potrafią oni nieraz mimochodem, nawiasowo, zwrotem niespodziewanym a budzącym zajęcie, dotknąć prawd najważniejszych, które komu innemu nieprzyszłyby w tem miejscu na myśl i nie są konieczne do przeprowadzenia tematu, lecz dadzą się z nim bardzo dobrze połączyć. Ile np. myśli, godnych uwagi i budzących ją rzeczywiście, zawierają ustępy następujące: „Ta wiara, która pogaństwo i wszystkie przesądy starego świata zwalczyła i wytępiła, nie mogła wytępić i wykorzenić tych złych zasad i tych przewrotnych zdań, które świat w rozum i w serce nasze zaszczepił; ta wiara, która z popiołów starego świata nowy świat do życia powołała, nie mogła w nas zabić starego człowieka i w nowego przemienić. Ta wiara, która ukoronowane głowy dumnych cezarów do stóp krzyża ugięła, nie może upokorzyć pychy i próżności naszej; ta wiara, która cały świat poświęciła, nie może poświęcić tego małego świata we wnętrzu naszem!“ (Ks. Antoniewicz[1]), *Nauki i mowy przygodne*. Kraków 1851 str. 34). Albo, weźmy charakterystykę *Pokutnika*, nakreśloną podług Tertuliana przez Massillon'a (jednakowoż grzeszy ona niewątpliwie wygórowanym rygoryzmem i przesadą, której więc już dlatego samego nie radziłbym powtarzać bez znacznej modyfikacyi): „Cóż to jest pokutnik? pisał niegdyś Tertulian: jest to wierny, który w każdej chwili życia swojego czuje to nieszczęście, że niegdyś stracił i zapomniał swojego Boga; który ustawicznie ma grzech swój przed oczyma, który wszędzie jego znajduje pamiątkę i smutne obrazy; pokutnik — jest to człowiek mający zleconą sobie sprawę sprawiedliwości Boskiej przeciw sobie samemu, który ujmuje sobie najniewinniejszych rozrywek dlatego, że sobie pozwolił niegodziwych, któremu są przykre najpotrzebniejsze rozrywki, który poczytuje już ciało swoje za nieprzyjaciela, którego trzeba osłabiać, za buntownika, zasługującego na ukaranie, za winowajcę, któremu odtąd wszystkiego trzeba odmawiać, — za naczynie skalane, które trzeba oczyścić, za niewiernego dłużnika, któremu nie można darować ani szeląga! — pokutnik jest to zbrodniarz, który poczytuje się za człowieka, osądzonego na śmierć, ponieważ już nie godzien jest życia; a zatem obyczaje jego, strój, rozrywki nawet powinny mieć coś smutnego i ostrego i już on powinien żyć tylko dla cierpienia; — pokutnik widzi w utracie dóbr swoich i zdrowia już tylko odjęcie łask, których użył na złe, w upokorzeniach, które go spotykają, karę

[1]) Dużo jeszcze innych równie jędrnych ustępów znaleść można u tego kaznodziei; szkoda tylko, że wartość jego nauk jest bardzo nierówna, że w niektórych przemawia zbyt wyłącznie do „serca“, w innych zaś styl jest zaniedbany (np. s. 72 w tomie 1-ym wydania z r. 1890) i nie brak wyrazów obcych, jak np. na str. 320 (tamże). „duszo twarda, cała zmateryalizowana! na str. 16: „intrygi“ „toalety“. Bardzo dobre jest kazanie o „cierpieniu“ (tom I. str. 327—338); wyborna jest definicya krasomowcza na str. 44), odpowiadająca na pytanie: „co to znaczy: „umrzeć?“ Polecam też uwadze szan. czytel. ustępy na str. 322 („trzeba było jeszcze łachmanów purpury“ etc.) i na str. 326 („I nie uciekali od Maryi ojcowie nasi“ etc.) W drugim tomie zamieszczonem jest obok 43 innych kazań także słynne przemówienie „na zgliszczach Krakowa“, z którego przytaczam jeszcze kilka zdań: „Dziś wyrok sądu Bożego na nas się spełnił. Jedna chwila — to wiek cały. Wstrzęsły się mury, co to twardo nawałnicom czasów stawiały czoła — i wstrzęsły się kości nasze, runęły te gmachy święte, bo zbeszcześciła je pycha i niedowiarstwo. Wygorzały płomieniem ołtarze Pańskie, bo wygorzały i ostygły serca, co nie chciały być ołtarzem Bożym — i jako wody nie stało do gaszenia ognia, tak i łez nie staje do gaszenia ognia złości naszych!“

swojego grzechu, w dręczących go boleściach początek kary, na którą zasłużył, w publicznych nieszczęściach, trapiących braci jego, karę za swoje zbrodnie: „otóż to jest pokutnik!“ („O małej liczbie wybranych“).

Do najwybitniejszych znamion, odznaczających arcydzieła wymowy, należy wielka obfitość wyobrażeń, których one nam dostarczają nie tylko w całej osnowie swojej, ale i w ustępach tak stosunkowo krótkich, że mówca nieudolny potrafiłby w nich zaledwie małą cząstkę tych wyobrażeń pomieścić. Trudno np. równą liczbą wyrazów powiedzieć więcej, niż wypowiada Massillon w zdaniach następujących: „Oto człowiek! — mówi Piłat. Święci królowie z krwi Dawidowej! prorocy natchnieni, którzyście Go przepowiedzieli światu! Czy to jest ten, któregoście tak pragnęli widzieć? Czyż to jest ten człowiek? Czyż to jest Zbawca, obiecany ojcom waszym od tylu wieków? Czyliż to jest ten wielki prorok, którego ziemia judzka miała wydać światu? Czyż to jest oczekiwany od narodów, upragniony od całego świata, spełnienie figur, zakonodawca religii naszej, nadzieja wszystkich sprawiedliwych, pociecha synagogi, chwała Izraela, światło i zbawienie wszystkich ludów? — Oto człowiek! Czy poznajecie Go po tych poniżających znakach? Ale nie mówmy już o tych zawziętych oprawcach! Pozwólcie, że stawię tego Męża boleści innym widzom, wam, dusze wierne! Oto człowiek, pociecha wasza, jeżeli należycie do liczby Jego uczniów. Czy śmielibyście szemrać w strapieniach, które was spotykają? Spojrzyjcie na Jezusa Chrystusa, zranionego i ubiczowanego dla was. Oto człowiek! Jeżeli niesprawiedliwość pozbawiła was majątku, zaszczytów i tytułów, patrzcie na tego następcę królów, pozbawionego wszelkich oznak wielkości, bardziej poniżonego niż niewolnik; ze wszystkich tytułów chwały i nieśmiertelności pozostaje Mu jedna tylko nazwa człowieka, którą Mu dają! — rany i krew, które Go okrywają, odejmują Mu nawet wejrzenie postaci ludzkiej. Cóż powiecie na to? Oto człowiek! Jeżeli obowiązki życia chrześcijańskiego ciężkie są dla waszej słabości, — jeżeli mówicie, że cnota nie jest tak surową, jak my głosimy, oto macie odpowiedź. Zobaczcie, czyście stawili opór aż do rozlania krwi; z postaci Jezusa, tak umęczonego, uczcie się swych obowiązków; Ten, którego wam stawiają przed oczyma, jest człowiekiem, jak wy i dla was stał się człowiekiem. Oto człowiek. Grzeszniku! Oto dzieło twojej nieprawości i niewdzięczności; ile razy grzeszysz, odnawiasz cierpienia Jezusa; znieważasz Jego ciało, kiedy kalasz swoje; koronujesz cierniem Jego głowę, kiedy pozwalasz wyobraźni swojej zastanawiać się nad myślami niebezpiecznemi; znieważasz Jezusa, kiedy wystawiasz na pośmiewisko pobożność ludzi sprawiedliwych; przebijasz Jego święte ciało, kiedy szarpiesz sławę swych braci; słowem: obraz Jezusa umęczonego jest twojem dziełem. Czy widok ten może dla was być obojętny? czy trzeba, żeby On wstąpił na Kalwaryę? Czy chcecie zmieszać głosy swoje z głosami przewrotnych żydów i żądać, aby Go ukrzyżowano? Myślicie, powiada św. Augustyn, że złośliwość tych, którzy Jezusa przybili do krzyża, dziś się nie spełnia? Mylicie się: wasza to jest złość, jeżeli przez niewierność swoją czynicie bezowocnym Jego krzyż, jeżeli gardzicie Jezusem, królującym w chwale tak, jak żydzi Nim gardzili, kiedy był w poniżeniu, jeżeli znów krzyżujecie Tego, który zmartwychwstał aby już więcej nie umrzeć!“

(Ciąg dalszy nast.)

*X.*

---

# RÓŻA ZŁOTA.

W czwartą niedzielę Wielkiego Postu, zwaną *Dominica Laetare*, zwykł Papież od wieków dokonywać poświęcenia *złotej róży*. Wiosna duchowa Zmartwychwstania Pańskiego się zbliża i Kościół na chwilę przerywa smutek wielkopostny w niektórych obrzędach i ubiorach kościelnych (przy celebrze uroczystej *cum ministris sacris*), i w tę też porę przypada poświęcenie kwiatu, który jest symbolem radości duchownej. Stacya w Rzymie w niedzielę *Laetare* jest u św. Krzyża jerozolimskiego, jednej z siedmiu głównych bazylik rzymskich, zwanej niegdyś Sessoryańską, i tam też aż do przeniesienia stolicy papieży do Awenionu odbywało się poświęcenie złotej róży. W naszych czasach dopełniali papieże tego obrzędu w pałacu, w którym rezydowali.

Najdawniejsze o nim wspomnienie odnosi się do czasów Leona IX. (1049—1054), który krótko po swem wstąpieniu na tron poświęcił złotą różę w niedzielę *Laetare*. Dochowało się też aż do naszych czasów kazanie, które przy takiem poświęceniu wypowiedział wielki Innocenty III. w bazylice *ad sanctam Crucem in Jerusalem*. W średnich wiekach, gdy papież rezydował jeszcze w pałacu lateraneńskim, taki był zwyczaj, że poświęciwszy różę, z mitrą na głowie siadał na konia, w otoczeniu całego św. Kollegium, i trzymając kwiat symboliczny w ręku, jechał do kościoła stacyi. Przybywszy do bazyliki, miewał naukę o tajemnicach, które róża wyobraża swoją krasą, barwą i wonią. Potem stawiał ją na ołtarzu i odprawiał mszą św. Następnie papież z tym samym orszakiem, zawsze konno, powracał do Lateranu i przez tę rozległą równinę, co rozdziela obie bazyliki, przejeżdżał, trzymając w ręku ciągle kwiat tajemniczy, na którego widok weselił się lud rzymski. Gdy Ojciec św. stanął przed progiem swego pałacu, to jeżeli w towarzystwie znajdował się jaki książę, natenczas pomagał papieżowi zsiąść z konia, strzemię mu trzymając, i za tę usługę synowską odbierał w upominku złotą różę, przedmiot tylu zaszczytów i takiej radości. Niekiedy także namiestnik Rzymu ją otrzymywał w zamian za hołd, składany władcy Wiecznego Miasta. Niektórzy utrzymują, że dopiero Urban V. r. 1367, powróciwszy z Awenionu, po raz pierwszy wprowadził zwyczaj obdarzania złotą różą w dowód szczególniejszej przychylności i łaski papieskiej, gdy ją wjeżdżającej do Rzymu królowej neapolitańskiej, Joannie I., wraz z poświęconym mieczem ofiarował. Miecz królowa za pozwoleniem papieża obecnemu także w Rzymie królowi cypryjskiemu odstąpiła.

Dzisiaj poświęcenie róży nie odbywa się z taką okazałością jak dawniej, główne jednak obrzędy pozostały niezmienione. Papież błogosławi ją w sali paramentów za pomocą następującej modlitwy: „O Boże, którego słowo i moc wszystko stworzyły, którego wola wszystkiem rządzi, który jesteś radością i weselem wszystkich wiernych: błagamy twój majestat, abyś raczył pobłogosławić i poświęcić tę *różę*, tak przyjemną swojem wejrzeniem i wonią, którą mamy dzisiaj nieść w naszem ręku na znak radości duchownej, ażeby lud, który ci jest poświęcony, oswobodzony z pod jarzma babilońskiej niewoli przez łaskę swego Syna jedynego, który jest chwałą i weselem Izraela, szczerem sercem wyobrażał radości owej górnej Jerozolimy, która jest naszą matką. I gdy twój Kościół na widok tego symbolu się weseli dla chwały twego imienia: ty Panie dajesz mu radość prawdziwą i doskonałą. Przyjmij nabożeństwo, odpuść grzechy, pomnóż wiarę, ulecz twojem słowem, broń twojem miłosierdziem, oddal przeszkody, darz wszelkiem dobrem, ażeby ten Kościół mógł ci ofiarować owoc dobrych uczynków, chodząc we wonności tego *Kwiatu*, który wyszedłszy z różdżki Jessego, nazwany jest mistycznie *kwiatem polnym* i *lilią padolną*, i ażeby zasłużył sobie na kosztowanie radości bez końca w chwale niebieskiej, razem ze wszystkimi Świętymi, z tym *Kwiatem* Boskim, który żyje i króluje z tobą, w jedności Ducha św. na wieki wieków. Amen“

Po skończeniu modlitwy papież różę, klejnotami ozdobioną, namaszcza krzyżmem św., posypuje piżmowym proszkiem, wedle starodawnego obrzędu, kropi święconą wodą i okadza. Trzymając ją w ręku wchodzi następnie do kaplicy. Podczas mszy św. stoi róża na ołtarzu, umieszczona na złotej łodydze. Po mszy św. przynoszą ją papieżowi, który ją znów niesie aż do sali paramentów. (Dom Prosper Gueranger: *L'année liturgique; le Careme*, wyd. 2. Paryż 1875, oraz Geramb: *Podróż do Rzymu* w tłumaczeniu Dominikana Snarskiego, tom II. Wilno 1849).

Symbol róży i lilii służy dziś przedewszystkiem Najśw. Maryi Pannie, której litania loretańska daje nazwę: *rosa mystica*, nasza zaś starodawna kantyczka w ten sposób jej piękność głosi:

O najświętsza Matko Boża,
Jesteś śliczna jako zorza,

O Marya, śliczny kwiecie,
Jak lilija z różą w lecie
Proś za nami Syna swego.

(*Kantyczki* podług wydania z r. 1785 przedrukowane w Paryżu w *Bibl. lud. pol.* T. I).

Ale i do Syna Maryi, który był nazwany *Speciosus forma prae filiis hominum*, odnoszono podobieństwo z najpiękniejszymi pośród kwiatów. Aleksander III. w liście do króla Francuzów tłumaczył, że róża wyobraża Chrystusa Pana i stosował do niego słowa Ekklezyastyka Pańskiego: *flos rosarum in diebus vernis* (rozdz. L. 8) a św. Bernard o męce Pańskiej wspominając, powiada: *intuere et respice rosam passionis sanguineae, quomodo rubet in indicium ardentissimae caritatis* (Offic. SS. 5. Vulerum; porówn. De la Bouillerie, *Le symbolisme de la nature*, tom II, Paryż 1873). Stąd też zrozumiemy, dla czego w modlitwie papieskiej stosowany jest do Zbawiciela symbol *róży* oraz słowa Pisma: *flos campi et lilium convallium*.

Dawnemi czasy posyłali papieże różę złotą na znak swej przychylności jakiemu miastu lub kościołowi, częściej jakiej osobie z domu panującego lub innej wyszczególnienia godnej. W nowszych czasach jedynie znakomite niewiasty katolickie tym darem z rąk papieskich były zaszczycane. Nie wiem, czy istnieje jakie dzieło, w któremby spis wszystkich rozdanych złotych róż znaleść można. Co rok donoszą pisma publiczne, komu Ojciec św. ten dowód swej łaski wraz z błogosławieństwem swem posłał, ale prędko się o tem zapomina, gdy ważniejsze dla świata wiadomości jedna za drugą gonią.

Z ostatnich czasów pamiętamy przed dziesięciu laty przesłanie złotej róży owdowiałej młodo królowej hiszpańskiej Krystynie, siostrze arcyksiążąt: Eugeniusza, teraźniejszego wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego i Fryderyka, którego małżonce, za jej pobytu w Krakowie, lekcyi języka polskiego udzielał niedawno zmarły dr. Hugo Zathey. Była ta róża arcydziełem złotniczej sztuki krzak, z najczystszego złota, wiernie podług natury zrobiony, umieszczony był w doniczce srebrnej, pozłacanej, ozdobionej z jednej strony wizerunkiem św dziewicy i męczenniczki Krystyny, a z drugiej napisem: *Mariae Christinae, Alphonsi XIII Hispaniarum Regis Matri, Rosam Auream Leo XIII. Pontifex Maximus D. D. D. Anno* MDCCCXXXVI. Ten Alfons XIII., pogrobowiec, za którego mądra i cnotliwa matka jako rejentka rządy sprawuje, przed kilkoma miesiącami był u pierwszej spowiedzi i list wówczas do Ojca świętego napisał. W r. 1889 otrzymała złotą różę arcyksiężna Stefania; później królowa portugalska, Amelia, z domu księżniczka orleańska. Posłał ją także papież teraźniejszy Amerykance, pannie Caldwell, która milion dała na założenie katolickiego uniwersytetu w Washingtonie. Podobno dawniej otrzymała złotą różę śpiewaczka Zofia Cruvelli, ale o tem bliższej wiadomości nie mamy. Posyłanie złotych róż poza obręb Rzymu miał wprowadzić Innocenty IV., podług innych Aleksander VI. lub Juliusz II.

Ks. profesor a dzisiaj prałat Herman Zschokko, z wiedeńskiej wszechnicy, w swojem dziełku: *Der erste österreichische Pilgerzug nach Lourdes*, Wien 1886, opisując pielgrzymkę, w której przed 10-ciu laty udział wzięło także kilkunastu księży polskich ze śp. ks. prałatem Jurkowskim na czele, powiada, że między kosztownemi wotami, przechowywanemi w skarbcu bazyliki lurdzkiej, znajduje się także róża złota, przysłana przez Piusa IX. Z tegoby wynikało, że i dzisiaj nie jest w zupełności zaniechany zwyczaj posyłania tego papieskiego upominku kościołom. „Czasem *różami* obrazy cudowne Bogarodzicy Panny papieże obsyłają“, świadczy w przeszłym wieku Jan Fryderyk Sapieha, w swojej historyi orderu Orła Białego.

O różach złotych, posyłanych do Polski, niema nigdzie zgromadzonych wiadomości. Uczony biskup kijowski Załuski wydał niesłychanej rzadkości pismo o czapkach i mieczach, poświęcanych przez papieży i miał też podobno wydać rozprawę o złotych różach, ale znaleść jej niepodobna. Trzeba mozolnie wzmianek o pojedynczych różach się doszukiwać. Za dokładność przeto spisu, niżej podanego, nie ręczymy.

O pierwszej złotej róży podaje wiadomość Długosz pod rokiem 1448. Na zjazd lubelski w tym roku przybyli posłowie królewscy, wysłani poprzednio do Rzymu z oświadczeniem posłuszeństwa Mikołajowi V-mu papieżowi, to jest: Wyszota z Górki, proboszcz poznański i Piotr z Szamotuł, kasztelan kaliski. Zjechał wraz z nimi Jan Chrzciciel, biskup z Camerino, poseł papieski do króla, wysłany z władzą przybocznego legata, który we czwartek, w oktawę uroczystości Bożego Ciała, na posłuchaniu publicznem, przemówiwszy krótko do króla, oddał mu należną zaletę z powodu wyznanego posłuszeństwa i złożył w darze przysłaną od papieża *różę złotą*, ważącą sto czerwonych złotych. (*Dzieje Polskie* Długosza, w przekładzie Mecherzyńskiego, tom V, Kraków 1870). Przy tej samej sposobności oznajmił wysłannik papieski, że Mikołaj V. wznowił i zatwierdził dokonany poprzednio przez Eugeniusza IV. wybór Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, na kardynała. *Starożytności polskie* (Poznań 1842, tom I, 152) a za niemi ks. Fabisz w *Wiadomościach o legatach i nuncyuszach apostolskich w dawnej Polsce* (Ostrów 1864) bez podania bliższych źródeł twierdzą, że w tym samym roku 1448 papież posłał Kazimierzowi Jagiellończykowi także kapelusz czyli czapkę poświęconą. Ks. Buliński znów utrzymuje w swojej *Historyi Kościoła polskiego* (II. 53), że Mikołaj V. w r. 1448 posłał różę złotą przez swego legata królowej Zofii, matce Kazimierza Jagiellończyka, milczy jednak, skąd to wziął. Długosz, który jako nauczyciel synów królewskich najlepiej mógł wiedzieć, co się u dworu działo, o daniu poświęconej czapki Kazimierzowi Jagiellończykowi i złotej róży jego matce milczy zupełnie. Trzeba więc obie wzmianki między bajki włożyć. Dochodząc jakiego zdarzenia ze źródeł, dopiero się widzi, ile mylnych faktów z drugiej ręki jest podawanych, jak jeden pisarz z drugiego przepisuje, nie zadawszy sobie trudu sprawdzenia rzeczy.

R. 1505 drugą złotą różę Juliusz II. ofiarował Aleksandrowi Jagiellończykowi. Przywieźli ją Wiktoryn z Sienna i Erazm Ciołek, biskup płocki, wraz z Mikołajem Czepielem, proboszczem wrocławskim, posłowie króla polskiego do Stolicy Apostolskiej. Po odebraniu tego daru, zrobił z niego król natychmiast ofiarę do skarbca katedralnego w Krakowie, w którym zapisana była róża złota po raz ostatni w r. 1702. Tegoż roku przy złupieniu kościoła i skarbca przez Szwedów droga ta pamiątka zginęła (Polkowski: *Skarbiec katedralny na Wawelu*, Kraków 1882). Piotr Jacek Pruszcz, pedel Akademii krakowskiej, w swoich *Klejnotach miasta Krakowa*, wydanych po raz pierwszy w r. 1647 (wyd 4 r. 1861 w *Bibl. polsk.* Turowskiego), wyliczając relikwie, mieszczące się w kościele katedralnym, przytacza: „*Lilia złota*, od Juliusza papieża II. królowi Aleksandrowi *cum indulgentia plenaria* przysłana; tę ukazują w środopostną niedzielę“. Lilia niezawodnie była z różą identyczna, a wzmianka Pruszcza, która uszła baczności ks. Polkowskiego, potwierdza najzupełniej to, co on o róży Aleksandrowej podaje. Milczy o niej najobszerniejszy biograf Ciołka, Stanisław Lukas (*E. Ciołek, biskup płocki, dyplomata polski XVI wieku*, Warszawa 1878). Późną jesienią r. 1505 Ciołek do Polski z poselstwa powrócił.

Z kolei Grzegorz XIII. różę złotą przez apostolskiego legata, *Olivatum Seraphinum* królowi polskiemu Henrykowi Walezyuszowi ofiarował, gdy mu polskiego królestwa winszował. Znajduję o tem wzmiankę w kazaniu ks. Dominika Frydrychowicza, zakonu kaznodziejskiego, pod tyt. *Koronacya Bogarodzice Maryi Panny w przecudownym obrazie Częstochowskim,... wystawiona* roku P. 1717 w dzień wywyższenia Krzyża św. (w książce: *Nowa korona chwały* najwyższej monarchini nieba i ziemie, najjaśniejszej królowej Polskiej, Maryi Pannie.... przybrana i akkomodowana, Częstochowa 1718 str. 314). Tę złotą różę otrzymał Henryk przed przyjazdem swoim do Polski. Świadczy o tem Maciej Stryjkowski, zasłużony historyk ale lichy wierszokleta, w swojem rymowanem dziełku: *Przesławnego wjazdu do Krakowa..... Henryka Walezyusza* opisanie (Kraków 1574, przedrukowane w Kraszewskiego *Pomnikach do historyi obyczajów w Polsce z 16. i 17. wieku*, Warszawa 1843). Mówi on tam (l. c. str. 222):

W Paryżu mu papieski legat różą złotą
Oddał, na państwo Polskie winszując z ochotą [1]).

---

[1]) Niemcewicz w „Zbiorze Pamiętników o dawnej Polsce“

Annę Królowę, wdowę po Batorym, ostatni szczep drogiego Polakom domu Jagiellonów, zaszczycił przesłaniem złotej róży Sykstus V. Pojechał był do niego r. 1585 Jan Dymitr Solikowski, znakomity arcybiskup lwowski, dla oświadczenia mu imieniem króla Stefana winnego posłuszeństwa przy wstąpieniu jego na Stolicę Apostolską. Zborowscy, nieprzyjaciele zmarłego tymczasem króla, szerzyli pogłoskę, że w tym celu, aby otrzymać rozwód z niemłodą Anną. Na czas rozprószył te wieści arcybiskup, przywożąc królowej złotą różę, dar Sykstusa V. i przemawiając w sejmie konwokacyjnym przeciw tego rodzaju baśniom (Przezdziecki, *Jagiellonki polskie* w XVI. wieku, tom V., Kraków 1878 str. CCLI). Na początku tego sejmu, do Warszawy zwołanego, Solikowski różę złotą oddawał królowej w kościele św. Jana, dzisiaj katedralnym, z wielkiemi ceremoniami, którą ona darowała temuż kościołowi (Joachima Bielskiego *Dalszy ciąg Kroniki polskiej*, wyd. Sobieszczański, Warszawa 1851). Jeżeli róża złota miała być nietylko formą grzeczności ale i pochwałą cnót, to Anna Jagiellonka († 9go września 1596 r.) zasłużyła na nie rzetelnie. Skarga, który jej oczy zamknął, przedstawił w swej mowie pogrzebowej obraz tej doskonałej chrześcijanki. Nie skąpi jej słów uwielbienia także Wielewicki, autor dyaryusza spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie: *Magnarum illa Virtutum, jejunii, precum, patientiae, fiduciae in Deum, pudicitiae, largitionis ac eleemosynarum in pauperes laudibus enituit; religionis catholicae semper fuit tenacissima, non paucasque illustres feminas a Lutheri insania avocavit* (tom I. Kraków 1881, str. 222).

Różę złotą otrzymała w lat kilka na swe imieniny druga Anna królowa, pierwsza żona Zygmunta III., matka Władysława IV., z domu arcyksiężniczka rakuska, siostra późniejszego cesarza Ferdynanda II., pani niepospolitego rozumu i wielkich zalet, przedwcześnie zmarła, której żywot opisał jej spowiednik, Jezuita Fabian Quadrantinus. Joachim Bielski (*loco cit.* str. 178) powiada pod rokiem 1592: „dnia 26. tegoż miesiąca (lipca) był słuchan legat papieski, który trzeci dzień przedtem przyjechał do Krakowa, potem zaś drudzy dwa posłowie od papieża przyjechali: jeden był z nich z Perstyna, młody kamerarz papieski: tenże złotą różę królowej przyniósł i oddał na pokoju w niedzielę po św. Annie rano, a potem ją przed nią niósł do kościoła". W owym roku siedział na stolicy Piotrowej Klemens VIII., który jako kardynał Aldobrandini po bitwie byczyńskiej r. 1588 przyjechał był do Polski, aby jednać Zygmunta III. z niefortunnym pretendentem, arcyksięciem Maksymilianem, wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego. Wyjeżdżał mu młodzieńczy król naprzeciw aż na Kaźmierz. Na osiełku wtenczas siedział kardynał, którego koń pod królem igrając uderzył. Przy końcu września tegoż roku Zygmunt III. wówczas jeszcze nie żonaty, uchodząc przed morem z Krakowa wstąpił do kardynała do dworu panów Tenczyńskich, bo tam stał, i z nim się pożegnał (Joachim Bielski *loco cit.* str. 94). Znał więc Klemens VIII. osobiście Zygmunta III. a żonie jego, świeżo poślubionej, przysłał złotą różę przez *młodego kamerarza* tj. cameriera czyli szambelana swojego, zupełnie tak samo jak dziś przez ablegata nowo mianowanym kardynałom posyła czerwony biret.

Ale i sam Zygmunt dostąpił zaszczytu złotej róży. Nie było nowiną, że ją papieże posyłali książętom katolickim, albo w nagrodę ich gorliwości albo też dla zachęty, jak to się stało z Fryderykiem Mądrym, elektorem saskim, któremu w rok po wystąpieniu Lutra Leon X. przysłał złotą różę. Elektor zawiódł oczekiwanie, bo stanął po stronie herezyi. Nasz Zygmunt III., co i nieprzyjaciele jego przyznać muszą, był wzorem cnót domowych i obyczajów czystości nieskazitelnej, głęboko wierzący i szczerze pobożny. Jemu i OO. Jezuitom zawdzięcza naród polski, że jest dzisiaj cały katolickim a nie rozdartym religijnie na dwoje jak Niemcy lub Madziarzy. U historyków naszych Zygmunt III. jest znienawidzony. Nie myślimy bynajmniej uniewinniać jego braków i błędów rzeczywistych ale jedność religijna, katolicka, którą nam w spuściźnie pozostawił, dokonawszy nawet połączenia schizmatyków przez Unią Brzeską z kościołem rzymskim, jest dobrem tak wielkiem, że za nie nigdy dość wdzięczności dla pamięci Zygmunta Wazy mieć nie możemy. Czytamy w brewiarzu, że św. Grzegorz Illuminator, przybywszy do Neocezarei na biskupstwo, zastał tylko 17 chrześcijan, umierając zaś pozostawił jedynie 17 pogan. Zygmunt III. podobną po sobie pozostawił pamięć co do liczby senatorów niekatolików w senacie zastanych i pozostawionych, ale ważniejszem było, że za jego długiego panowania nastała zwycięska reakcya katolicyzmu przeciw wszechmożnemu przedtem rozszerzaniu się protestanckiego odstępstwa. Dla tego też nie wahał się Antoni Morzycki napisać rozprawę, drukowaną w *Przeglądzie Poznańskim* z r. 1858 pod tytułem: *Porównanie Zygmunta III. z Władysławem Jagiełłą*. Można nie ze wszystkiem pisać się na takie zestawienie, ale niezawodnie ma on słuszność, gdy przytacza słowa Skargi do Zygmunta III. zwrócone: *na zatrudnione bardzo albo raczej trudne i dziwne ludzie panowanie Króla Jegomości przypadło; mało było tych, którzyby Kościołowi Bożemu uprzejmie do zbawienia dusz ludzkich i rozszerzania chwały Bożej pomagali, mniej tych, którzyby wierną miłość matce swej ojczyźnie i rzeczypospolitej mnożyli*, a tych było wiele, *którzy kościelną jedność rozrywali, a niezgody w rzeczypospolitej mnożyli*. Dla gorliwości religijnej utracił Zygmunt dziedziczny tron szwedzki, a jak mizernie wygląda oskarżenie na niego przez Niemcewicza rzucone w *Śpiewach Historycznych*, że *Moskiewskiej* korony *zajrzał synowi*. Nie zazdrościł mu jej, ale nad wszystkie korony tego świata cenił wiarę katolicką i dlatego na odstępstwo pozwolić nie mógł. Statua w Warszawie Zygmuntowi przez Władysława IV. wystawiona, pomnik synowskiej miłości, kłam temu wyrzutowi zadaje. Wyobraża ona króla z mieczem i krzyżem w ręku. „Chociażby mu miecz z ręki wytrącono, sam krzyż, którym zasłużył się Polsce, dostatecznem jest godłem, przekazującem potomności pamięć jego zasługi". (Morzycki). Okrzyczany za wroga przez heretyków, zaprzyjaźnionych z tronami zagranicznymi, za miłego syna Zygmunt Waza przez Stolicę Apost. wdzięcznie był uznany i przez Pawła V. w r. 1607 przesłaniem złotej róży zaszczycony. Pisze o tem Wielewicki (l. c. tom II, Kraków 1886, str. 232): *novus nuntius apostolicus, Franciscus Simonetta, ingressus est solemniter Cracoviam cum rosa aurea, quae a Pontifice maximo Serenissimo Regi mittebatur* 20 hujus mensis (i. e. Januarii). (C. d. nast.)

*Ks. M. S.*

tom I., Warszawa 1822 str. 232 podaje wiadomość z historyi powszechnej J. A. de Thsu, że Grzegorz XIII. wysłał do Paryża uczonego prałata Serafina Otivier, który Henrykowi Walezemu ofiarował w kościele imieniem jego złotą różę a zarazem przywiózł list od kardynała Hozyusza.

# KRONIKA KOŚCIELNA.

• **Galicya.** Lwów. *Czytelnia Katolicka* wydała właśnie sprawozdanie za rok administracyjny 1895. Chce ona być ogniskiem dla katolickiej pracy w każdej dziedzinie życia; z tego powodu chętnie udziela gościny rozmaitym towarzystwom katolickim, które tu odbywają swe posiedzenia, jak: Rada miejscowa i cztery konferencye męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, Arcybractwo Najśw. Panny Maryi Królowej Korony polskiej i oddział jego św. Stanisława Kostki, Związek katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych, Kongregacya maryańska dla młodzieży, nadto — czasowo — komisye przygotywujące Wiec katolicki w r. 1896. Szczególnie ożywiała się „Czytelnia" we czwartki, w tym dniu bowiem urządzano pogadanki na tematy naukowe, społeczne i bieżące; pogadanek takich było razem 24. Na święcenie niedzieli zwróciła „Czytelnia" szczególną uwagę, podniosła je na razie w petycyach i dziennikach, dalsza akcya jest w toku. Za inicyatywą „Czytelni" utworzył się we Lwowie stały Związek katolickich towarzystw dobroczynnych, do którego należy 11-cie towarzystw lwowskich. W manifestacyach katolickich i ważniejszych obchodach religijnych, tak w kraju jak zagranicą, „Czytelnia" brała udział jużto przez wysyłanie telegramów, jużto przez deputacye. Literaturę peryodyczną reprezentuje w „Czytelni" czasopism 38 polskich, 8 niemieckich i jedno francuskie; biblioteka posiada dzieł polskich

347, tomów 401, dzieł niemieckich 33, tomów 41, francuskich 4. W przychodzie wykazano kwotę 1460 zł. 14 1/2 ct., w rozchodzie 1452 zł. 49 ct., fundusz żelazny rozporządza sumą 810 zł. Członków honorowych jest 3, wspierających 11, zwyczajnych (z roczną wkładką 6 zł.) 260.

Daj Boże, ażeby „Czytelnia", przetrwawszy najniebezpieczniejszy okres prób początkowych, rozwijała się pomyślnie, zyskiwała coraz więcej członków i w szerokie kręgi społeczeństwa wniosła swą myśl przewodnią, którą sprawozdanie wyraża w tych słowach: „Nie mieć nam religii tylko od święta i wieczornym pacierzu, a zwlekać ją z siebie w życiu publicznem i sprawach społecznych. Minęły już czasy apatyi i bezczynności, okres cichej i drżącej cnoty skończył się już dawno. Dni nasze są dniami walki i czynu, w których wobec wielkich zagadnień społecznych, domagających się rozwiązania, katolicy nie mogą pozostać z założonemi rękami. Nie można pozostawić społeczeństwa na pastwę zasadzek fałszywych przyjaciół, niepowołanych doradców, gorączek grzechu i nędzy, a ogromu tych prac i zadań na barki samego duchowieństwa zwalać nie należy. Trzeba tu głównie świeckich działaczy wielkich umysłem i mężnych sercem, czynnych, ruchliwych, zorganizowanych w zastęp duchem Bożym przejęty".

**Austrya.** Arcyksiężna Marya Walerya złożyła protektorat nad domem (*Heim*) nauczycielek i wychowawczyń w Wiedniu. Stało się to dlatego, że stowarzyszenie nauczycielek urządziło loteryę na książki i ją ogłosiło jako odbywającą się również pod protektoratem arcyksiężnej, nie zapytawszy się, czy dostojna pani zgodzi się na wybór książek takich, jak liberalny konwersacyjny Lexikon Meyera albo dzieło Brehma *Thierleben* o jawnie antichrześcijańskim kierunku. Ten Brehm, Prusak, protestant i skrajny materyalista, był nauczycielem brata arcyksiężnej, nieszczęsnego arcyksięcia Rudolfa. Widziała owoce tej nauki.

— Dnia 28. marca umarł w Kalksburgu pod Wiedniem ks. Maksymilian Klinkowström T. J. ur. 21. października r. 1819, w zakonie od 14. sierpnia 1834, który wraz ze swym starszym bratem, ks. Józefem, także Jezuitą, zmarłym przed kilku laty, należał do najsławniejszych kaznodziei obecnego wieku. Podczas misyj, dawanych w języku niemieckim po za obrębem niemieckich prowincyj Austryi, daleko się rozsławiło imię obu braci, których pamięć pozostanie w błogosławieństwie. Ich ojca Fryderyka von Klinkowstrom, pochodzącego ze szwedzkiej rodziny, nawrócił na wiarę katolicką w Wiedniu w r. 1814 drogi nam Polakom błogosławiony Klemens Marya Hofbauer.

**Belgia.** Pod przewodnictwem kardynała-arcybiskupa z Mecheln w obecności wszystkich biskupów belgijskich odbyło się pierwsze generalne zebranie delegatów dyecezyalnych w pałacu arcybiskupim w Mecheln. Celem narad było omówienie socyalnej akcyi partyi katolickiej i wytknięcie granic, wśród których katolicy konserwatywni i demokratyczni mogliby pracować zgodnie i ze ścisłem przestrzeganiem nauk, zawartych w encyklice społecznej Leona XIII. Powzięto wiele ważnych rezolucyi. Zgodzono się n. p., że należy dążyć do ustanawiania mieszanych rad przemysłowych, złożonych z pracodawców i robotników, w celu załatwiania sporów między pryncypałami a czeladnikami. Postanowiono popierać stowarzyszenia, mające zapobiedz brakowi stosownych mieszkań, przedewszystkiem zaś takie, które umożliwiają robotnikom nabycie domu pod łatwymi a korzystnymi warunkami.

**Hiszpania.** Według *La Sem. Cat.* z murów więzienia *Carcel modelo* (więzienie wzorowe) redaktor republikańskiej *El Pais* wystosował list do jednego z przyjaciół, w którym proponuje założenie związku wszystkich racyonalistów hiszpańskich w celu wspólnego zwalczania religii katolickiej. Do pisma tego dołączył wykaz bezbożnych i wolnomyślnych dzienników, które podzieliłby można na dwie klasy: jedne podają truciznę bez zastrzeżeń i ogródek, drugie zaś pod płaszczykiem obłudnej religijności i pobożności, co zdemaskowanie ich szatańskiego dzieła utrudnia. Do celu powyższego służyć ma przedewszystkiem rozpowszechnianie gazet, książek i broszur przeciw religii katolickiej, a mianowicie dzieł rzekomo naukowych, które najłacniej przyczynią się do odkatolicyzowania Hiszpanii.

Wobec tego zamiaru nie zawadzi zauważyć, że hiszpański Apostolat prasy nie zasypia gruszek w popiele i w r. 1895 rozdzielił 150.650 rozmaitych pism.

**Francya.** Radykalny rząd przypomniał sobie mniemane przywileje gallikańskie. U kardynała Langenieux ma się 10. października r. b. z okoliczności obchodu 14-wiekowej pamiątki chrztu Klodoweusza odbyć zjazd wielu biskupów. Rząd dał do zrozumienia, że taki zjazd sprzeciwia się artykułom organicznym a zatem nie może być cierpiany. Kardynał odpowiedział, że owe artykuły nie stosują się do tego wypadku a zresztą nie obowiązują, skoro ich papież nie uznaje. Przyjęto to w Paryżu do wiadomości na pozór spokojnie ale zemszczono się na razie w ten sposób, że zabroniono kardynałowi podejmować w pałacu arcybiskupim zmiany, które były potrzebne dla odbywania zebrań biskupów. Rewolucya bowiem ogłosiła pałac za własność państwa. Ale do 10. października może się we Francyi jeszcze niejedno zmienić, może mianowicie nastać inne ministeryum.

**Grecya.** Dzienniki ateńskie wyrażają się przychylnie o kandydaturze ekspatryarchy konstantynopolitańskiego, Joachima III., na stolicę metropolitalną w Atenach. Joachim III. żyje w pewnym klasztorze na górze Athos.

**Turcya Europejska.** Za rządów schizmatyckiego patryarchy Antyma VII. wydano 52 firmanów (pozwoleń) sułtańskich, odnoszących się do budowy kościołów greckich, szpitali i innych zakładów dobroczynnych. „Zawdzięczyć to należy życzliwości, którą władca żywi ku gminom chrześcijańskim swego państwa i szacunkowi, którym otacza czcigodną głowę wschodniego kościoła". Tak pisze pewien dziennik konstantynopolitański. Rzeczywiście obecny patryarcha więcej niż jego poprzednik usiłuje rozbudzić wśród podwładnych życie religijno-polityczne, szczególnie zaś stara się wejść w kontakt z prawosławnymi zwierzchnikami państw bałkańskich. Antym np. podczas ostatniej choroby księcia czarnogórskiego telegraficznie przesłał mu kondolencyę. Książę w odpowiedzi polecił się modłom głowy kościoła prawosławnego i nadał mu krzyż komandorski orderu Daniły.

**Chiny.** O rozpowszechnieniu katolicyzmu w Chinach pisze przebywający tam misyonarz Ignacy Uerge, węgier rodem. Religię katolicką można w Chinach wszędzie głosić swobodnie. Wydarza się wprawdzie czasem, że poganie zburzą lub zapalą nasz budynek, chrześcian obrabują lub rozpędzą, kilku zranią lub nawet zabiją, wtedy jednak procesujemy się i nie ustępujemy dopóty, dopóki szkody, o ile się dało, nie naprawiono. Prawie we wszystkich częściach Chin wznoszą się kościoły i kaplice, niektóre z wieżami, wszystkie z wysokim krzyżem; w wielu miejscach Przenajświętszy Sakrament jawnie niesiemy do chorych i publicznie odprawiamy ceremonie pogrzebowe. Nasi żeglarze chrześciańscy modlą się głośno na pokładzie, a wysoko urodzeni pogańscy panowie okrętu nie przeciw temu nie zarzucają, lecz owszem pochwalają. Faktem jest, że olbrzymią płonkę, jak Chiny zowiemy, zaszczepiono już szlachetnymi pędami chrześciaństwa.

**Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.** W polskiem czasopiśmie chicagowskiem: *Wiara i Ojczyzna* ogłasza ks. St. M. z Galicyi obszerną i pełną ciekawych szczegółów pracę: *Podróż do Syberyi po moskiewskich etapach* w r. 1863 i 1864. Życzyćby należało, aby praca ta później w osobnej wyszła książce. Ks. St. M. należał do liczby 150 i kilku księży; trzymanych we wsi Tunce, o której pisali: Edward z Sulgostowa w Poznaniu 1875 r. i ks. Mikołaj Kulaszyński z Rohatyna w swych *Trzech pismach* wyd. II., Lwów, 1892.

— Umarł 4. marca senior całego episkopatu katolickiego, ks. Ryszard Kenrick, Irlandczyk, jak wielka część biskupów w Stanach Zjednoczonych, urodzony 17. sierpnia 1804 r. pod Dublinem, w r. 1841 wyniesiony na koadjutora biskupa w St. Louis, po którym wstąpił na tę stolicę r. 1843 i rządził nią do r. 1895, doczekawszy się w r. 1847 podwyższenia jej do godności metropolii. Uwolniony od zarządu dyecezya dla zgrzybiałego wieku, otrzymał tytuł arcybiskupa Marcyanopolitańskiego, który niegdyś nosił we Lwowie, zmarły w r. 1863 u Franciszkanów wygnany biskup podlaski, ks. Gutkowski, po swej rezygnacyi. Po jego zgonie jest teraz Leon XIII. najstarszym w całym Kościele co do święcenia biskupiego, otrzymał je bowiem 17. stycznia roku 1843 jako arcybiskup Damietty i. p. inf.

**Katolickie pismo dla rzemieślników i robotników, Grzmot,** organ robotników katolickich.

Kto bliżej się przypatrzył życiu naszych rzemieślników i robotników po większych miastach i małych miasteczkach, ten wie jak niezbędnie im potrzeba zebrać się od czasu do czasu, aby porozprawiać o swych biedach, potrzebach i możliwych na nie lekarstwach; jak potrzeba im pisma, w któremby mogli dać wyraz tym żalom swym i potrzebom. Zbyt długo socyalistyczne pisma miały jakby monopol w tym kierunku. Od roku monopol ten został wreszcie faktycznie zniesiony: przez kilka miesięcy wychodziła *Pochodnia*; obecnie — od Nowego Roku — miejsce jej zastąpił, wychodzący we Lwowie, *Grzmot*, który nie tylko z tytułu, ale z rzeczy samej jest organem polskich robotników, którzy nie wyparli się i wyprzeć się nie chcą: ani swej wiary, ani narodowości. Wyszłe dotychczas numery *Grzmotu* dowodzą, że pismo to, stoi z jednej strony twardo w obronie usprawiedliwionych życzeń i praw klas pracujących, a z drugiej strony mężnie walczy i z otwartą przyłbicą przeciw wszelkiego rodzaju niecnym, z zagranicy transportowanym agitacyom.

W paru ostatnich numerach spotykamy szereg pouczających artykułów o pytaniach najżywiej obchodzących naszych robotników. Jeszcze ciekawsze, a poniekąd i ważniejsze są liczne korespondencye, zwłaszcza z Krakowa, Tarnowa, Bochni, widocznie przez samychże robotników pisane, wyrażające dobitnie. co ich boli i cieszy.

Polecamy też gorąco wszystkim naszym Współbraciom, zwłaszcza pracującym po miastach i miasteczkach, pożyteczne to pisemko. Bardzo niska cena (2 zł. rocznie, 1 zł. półrocznie, a dla stowarzyszeń 1 zł. 50 ct. rocznie) pozwala bez trudności rozwinąć z niem propagandę na szeroką skalę i wyrzucić, za jego pomocą pisemka socyalistyczne, gnieżdżące się już niestety w bardzo stosunkowo licznych robotniczych izdebkach, rozrzucane niezmordowanie przez fanatycznych agitatorów.

## Wiadomości dyecezyalne.

Pismem z dnia 16. marca 1896 Nr. 29.566, wystosowanem do Msgr. Nuncyusza Apostolskiego we Wiedniu, JE. Kardynał Rampolla, Sekretarz Stanu Jego Świątobliwości, prostuje błędne, a uparcie powtarzane przez ks. Stojałowskiego twierdzenie, jakoby Ojciec św. błogosławił i popierał jego działalność, wbrew potępieniu Biskupów galicyjskich

List ów JE. Kardynała Rampolli opiewa, jak następuje: „L. 29.566. Najprzewielebniejszy Księże Nuncyuszu! Poczuwam się do obowiązku zwrócić ponownie uwagę W. Ekscel. w sprawie dobrze znanego ks. Stojałowskiego, o którym pisałem w depeszy z dnia 15. października 1895 Nr. 26.831, a to z takiej samej przyczyny. Ksiądz ten bowiem w I-m zeszycie b. r. swego „Przeglądu reformy chrześcijańsko-socyalnej“ ogłosił telegram, wysłany przez niego w lutym 1895 do Ojca św. i odpowiedź, jaką nań otrzymał. Wobec komentarzy (*i commenti*), jakie stąd wysnuwa na korzyść własnej osoby i propagandy swych zasad, muszę oświadczyć, że odpowiedź tę dano z powodu przeoczenia, a niewątpliwie bez upoważnienia bezpośredniego lub pośredniego tak z mojej strony, jak i ze strony Ojca św. (*tale risposta fu data per svista e certamente non fu autorizzata ne direttamente ne indirettamente dal S. Padre, o da me*) A to tem bardziej, że dobrze tu wiedziano, iż pismo peryodyczne, wydawane przez samego Stojałowskiego i zasady przez niego tam bronione, zasłużyły na wspólne potępienie Episkopatu w Galicyi, i że tenże Stojałowski już od 7-go marca 1894 wykreślonym został z listy kapelanów tajnych honorowych Jego Świątobliwości. O tyle chciałem poinformować Waszą Ekscellencyą, abyś przy danej sposobności zechciał wyświecić całą prawdę faktów i przeszkodzić, aby Stojałowski nie mógł na przyszłość powoływać się na powagę i opierać się na nieistniejącej wcale aprobacie i protekcyi Stolicy Apostolskiej. Ponawiając wyrazy głębokiego szacunku, z przyjemnością kreślę się sługą Waszej Ekscellencyi (podpisany) *M. Kard. Rampolla*. Rzym 16. marca 1896 Msgr. Nuncyuszowi Apostolskiemu we Wiedniu“.

Komunikat ten JE. ks. Nuncyusz wiedeński pismem z d. 20. marca b. r. Nr. 2919 przesłał Najprz. Ordynaryuszom galicyjskim o. ł., którzy osobnym okólnikiem z marca b. r. podali go do wiadomości Duchowieństwa swoich dyecezyi.

*Archidyecezya lwowska obrz. łać.*

Aplikowany w charakterze wikaryusza w Zbarażu O. Wawrzyniec Kubas z Zakonu OO. Bernardynów.

*Dyecezya przemyska.*

Dziekanem jaworowskim mianowany ks. Marcin Augustyn, prob. w Milczycach.

Instytuowany na prob w Zręcinie ks. Julian Krygowski, wikary w Tarnowcu.

Przeniesieni: ks. M. Nowakiewicz, wikary z Łąki do Kosiny, a nie do Rzepiennika biskup.; ks. J. Nawrocki, admin. w Zręcinie do Tarnowca jako wikary.

Uwolniony a cura anim. z powodu słabości na 6 miesięcy ks. Fr. Łystawka, wikary w Kosinie.

*Dyecezya tarnowska.*

Zmarł w Starym Wiśniczu proboszcz miejscowy, ks. Wincenty Wąsikiewicz, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej jubilat, w 81 roku życia a w 55 kapłaństwa. Nieboszczyk był znany jako utalentowany pisarz ludowy na całym obszarze naszej Ojczyzny.

Administratorem osieroconej parafii został zamianowany ks Franciszek Rączka.

Konkurs na to wakujące probostwo rozpisany do dnia 23. kwietnia.

---

Do całego nakładu dzisiejszego N-ru dołączamy *odbitkę oryginalnych paczek Kathreinera kawy słodowej*. Na odbitkę tę zwracamy uwagę Szanownych Czytelników.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.